

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 urzędu czekowego
w Gdańsku.
Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Prawda i Bógiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 2,55 mk., z odnośzeniem
do domu przez listowego 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odnośzeniem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmuje się
po 30 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołmowego wiersza
petytowego.

Telefon 1058.

Kuchnia: Władysław Gróbla, Prezydent (Vorstand) Graben 49.

Telefon 1656.

Dziś Pyski p.
Jutro Kansta kr.

Mech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wachód 8 3 zachód 4 19
Wachód 8 5 zachód 8 51

Nieuctwa czy obluda centrowców.

W obecnym czasie przedwyborczym zwalczają się stronnictwa niemieckie z zafadłością. Dostaje się i nam Polakom przytem, a gazety hakatystyczne pełne napaści i oszczerstw na Polaków. Centrowcy dawniej przed wyborami stroili słodkie minki do nas, bywali tacy wdzięczni, że ich do rany przyłożyć, by tylko wziąć nas na centrowy lep wyborczy, urwać nam głosów, by po wyborach kopnąć nas nogą, drwić i kpić z głupich Polaków, a w kościele z tem większą zacieklnością germanizować.

Obecnie dmą centrowcy w róg hakatystyczny. Ich gazety prześcignęły hakatę w wywiskach i podszuczuwaniu na Polaków, rej wodzą oni w chórze przełciwopolskim, w ostatnich zaś dniach zasypują oni Gdańsk i prowincję swą odezwą centrową, w której centrowa beczelność dosięga szczytu.

Autorem owej pełnej fałszów odezwy to Niemiec-katolik, doktor i radca z prawa i świecznik centrowy.

Spójrzmy co ów historyk w swej odezwie pisze o Polakach i Polsce. Oto stoi tam:

„Gdy w roku 1454 Prusy Zachodnie dobrowolnie z Polską się połączyły, przyrzekano im uroczyste, że dla zachowania i rozwoju niemieczyny wszystkie urzędy kościelne i świeckie obsadzone będą tylko rodowitymi Zachodnio-prusakami, to jest Niemcami, bo wtenczas Prusy Zachodnie były jeszcze w większej części niemieckie. Ale wnet potem zaczęto łamać przyrzeczenia i w 16 stuleciu śliczne klasztory w Oliwie i Pelplinie, także w Żarnowcu, które dotąd były ośrodkiem niemieckiego życia i niemieckiej kultury, spolszczyły się i cofnęły się ich wysoka kultura. Stolicę biskupie obsadzano tylko Polakami, Niemcy byli zupełnie wykluczeni. Nie inaczej działo się z innemi prałaturami.”

Czytając powyższe zdanie centrowego historyka, myślałem, że mi się w oczach ciemi i palnąłem się w łeb, by mi się rozwidniło. Ale litery stały spokojnie.

Przypatrzmy się, ile prawdy w wywodach historycznych centrowca. Prawdą jest, że Prusy Zachodnie w roku 1454 dobrowolnie z Polską się połączyły, z tą Polską, na którą centrowcy i hakatysci plwają i ją i jej przeszłość z błotem miesza, gdzie tylko skończona nędza, bezład, brud, wszy były, jak nam ciągle głoszą. Musiało w ówczesnej Polsce tak beczeczniejszej jednak dobrze być, boć trudno przypuszczać, żeby Niemcy dobrowolnie łączyli się z krajem pełnym bezładu i brudu. O nie, Polska za królów Jagiellonów była krajem ładu i bezpieczeństwa, gdy w Prusach Zachodnich panujące wtenczas krzyżactwo własnych ziomków uciskało i im tak do żywego dopiekało, że woleli dobrowolnie połączyć się z Polską.

Polska była wówczas kwitnąca, zasobny był i Gdańsk a ówczesne kierujące koła mieszczańskie przeważnie niemieckie, nie żałowały worków pieniędzy, by z Polską się połączyć, bo Niemcy wiedzieli, że Gdańsk z Polską połączony rozkwitnie do niebywalej zamożności i potęgi. I był Gdańsk możny i bogaty, dopóki należał do Polski.

Centrowy historyk ma rację, iż urzędy miały być obsadzone rodowitymi Zachodnio-Prusakami. Lecz fałszem jest, że w r. 1454 Prusy Zachodnie były niemal wyłącznie niemieckie.

Nie, przeciwnie było. Były one więcej polskie, niż za naszych dni.

Niemieckie było tylko mieszczaństwo po miastach, lud roboczy był wmiastach polski. Na wsi prócz paru set Krzyżaków po zamkach i szeregu dziedziców Niemców panowała polskość. Tylko w kilku wsiach zagnieździła się niemieczyna, były to wyspy niemieckie, zakonnicy niemieccy w klaszto-

rach i szczupła garść osadników sprowadzonych przez klasztory z obczyzny.

Prawdą jest, że do 16 stulecia Oliwa i Pelplin, a raczej ich klasztory były tylko niemieckie. Stąd wzięli się ci Niemcy w naszej prastarej polskiej ziemi? Dziwne to były one czasy. Nasi książęta, Światopełk i Mestwin sprowadzili z Meklemburgji, wtenczas już zniemczonej, zakonników Cystersów Niemców, by założyć na ziemi polskiej klasztory. A mieli niezmiernie hojną rękę. Pelplin otrzymał znaną nam żyzną krainę, od Tczewa do Gniewu, od Wisły aż do Węgiermucy na linii Królówlas i Klónówka. Do tego doszły obszerne włości szpegawskie i swarozynskie między Starogardem a Tczewem i 11 wsi z Pogutkami. Było to całe księstwo, które się Niemcom dostało, w którym niepodzielnie panowali i niemieczynę szerzyli.

Nie dość bowiem było tej olbrzymiej darowizny. Książęta nasi zgodzili się na to, że do klasztorów w Oliwie i Pelplinie nie wolno było przyjmować na zakonników Polaków, prawo do wstępu mieli tylko wyłącznie Niemcy. Urzędowym językiem był też wedle ustaw klasztornych język niemiecki. I panował on wszechwładnie w Oliwie i Pelplinie do 16 stulecia.

Tak to polscy książęta uprzywilejowali przybyśców niemieckich, nawet ze szkodą własnych rodaków, którzy nie mogli wstępować do klasztorów na ojczystej ziemi.

A wobec tej niebywalej tolerancji polskiej dla Niemców śmie autor centrowy pisać: „Polak nie zna tolerancji wobec drugich. Dla niego istnieją tylko Polacy, mający prawa, a niepolacy bez wszelkich praw. I Was katolików (niemieckich) oni nie uznają.”

To już szczyt obludy centrowej, bo trudno przypuszczać, aby zawodowy historyk centrowy nie znał historii klasztorów w Oliwie i Pelplinie. Ale w zacieklności hakatystycznej woli on prawdę historyczną wręcz fałszować, byle tylko szcuć na wszystko, co polskie. Bo jakże to nazwać jego twierdzenie, że Polacy złamali przyrzeczenia dane Prusom Zachodnim i że gwałtem spolszczyli klasztory oliwski i pelpiński.

Ej kotku centrowy, wiadomo Ci przecież dokładnie, co się z Niemcami-katolikami na początku 16 stulecia działo, gdy Luter powstał. Wiesz przecież, że twoi ziomkowie w Prusach Zachodnich hurmem przeszli do Lutry, że niejeden zakonnik habit w pokrzywy rzucił i zmykał, aż się za nim kurzyło, by ożenić się z grubą jakąś ksienią, za wzorem Lutry.

Zamiast się wstydić, szanowny historyku centrowy, za swych ziomków, którzy się wiary świętej wyparli, miotasz obelgi na Polaków. A wiesz dobrze, że tylko dzięki Polakom katolicyzm u nas się ostał, bo nasi przodkowie stali twardo przy naszej wierze katolickiej i nie dali się nabrać na nowinki luterskie. Tylko drobna garstka Niemców katolickich została wierną katolicyzmowi, a mianowicie Kosznejdry w powiecie chojnickim i waleckim. I pozostali oni Niemcami do dnia dzisiejszego, chociaż byli aż do rozbioru Polski w roku 1772 pod panowaniem polskim. Już ten fakt dowodzi, że Polacy Niemców-katolików nie uciskali, jak fałszywie twierdzi historyk centrowy.

Prawdą natomiast jest, że w Oliwie i Pelplinie po złutrzeeniu się Niemców-katolików przyjmowano Polaków do klasztoru, ale byli to również Zachodnio-prusacy. Ale to stało się nie wskutek rzekomego ucisku polskiego, lecz Niemców-katolików nie było u nas ani na lekarstwo, z wyjątkiem garstki Kosznejdrow. Czy klasztory miały sobie Niemców zapisywać z nad Renu, albo gwałtem ich brać? Spolszczenie klasztorów w Oliwie i Pelplinie nastąpiło skutkiem odszczepieństwa centrowców samo przez się. Więc wara wam centrowcy psy na Polakach wieszać i im ucisk zarzucać, bo prawda zawsze się wykaże. Ale nie szło wam w waszej odezwie o prawdę, wolicie fałszami przeciw Polakom wojować, by ich ogłupiać i na stronę centrową przekabacić, aby ich głosy pozyskać.

Ale niedoczekanie wasze. Już dawno poznaliśmy się na waszej „przyjaźni”, nie pomogą wam ni kłamstwa, i umizgi, głosów polskich nie uzyskacie, bo każdy prawy Polak, każda wierna Polka na wybory nie pójdą i zostaną w domu.

Wojsko polskie przybędzie do Gdańska.

Marszałek Foch odjechał do Trewiru, ustanowiwszy warunki przedłużenia zawieszenia broni. Jak urzędowa notatka w gazetach donosi, nowe żądania są wojskowe, dyplomatyczne, gospodarcze i skarbowe.

Co do żądań wojskowych, pisze paryski „Journal des Debats”: Naczelna rada wojenna postanowiła, dwie dywizje polskie znajdujące się we Francji, odesłać natychmiast do Gdańska i dodać im dwie dywizje wojsk państw zachodnich. To wojsko obsadzi ma linię kolei Toruń—Gdańsk.

Żądania dyplomatyczne wymagać mają od Niemiec, by zważali na 6 i 13 punkt programu Wilsona. Co do żądań gospodarczych omawiane będą sprawy marynarki handlowej niemieckiej i portów. Co do skarbowości zapasy złota w banku państwowym dla niebezpieczeństwa bolszewizmu, wywiezione być mają poza Berlin.

Gdańsk wobec konferencji trewirskiej.

Z Genewy donoszą, że według gazety paryskiej „Journal de Debats” są następujące żądania wojskowe najwyższej rady wojennej: Najwyższa Rada wojenna postanowiła, aby znajdujące się w Francji obie dywizje polskie natychmiast wysłano do Gdańska i w równej mierze dano im posiłki wojsk sprzymierzonych. Wojska te mają obsadzić też tor kolejowy między Toruniem a Gdańskiem.

Barbarzyństwo niemieckie spełnione na Polakach.

Dnia 10 b. m. pochwycili niemieccy żołnierze w Pile trzech żołnierzy Polaków i przyprowadzili ich na przesłuchanie do biura Soldatenratu. Podczas przesłuchiwań bito ich pięściami po twarzach po każdym zapytaniu odnośnie odpowiedzi. Na to wszedł Offizier-Stellvertreter i rzekł: Bringt doch die Hunde um. Jeden z jeńców na kolanach prosił o darowanie życia — dwóch z nich było ojcami rodzin, a jeden kawaler. Odpowiedziano: Es ist jetzt zu spät — 5 Minuten Zeit habt ihr zum Testament machen. Gdy ich z biura wyprowadzono, jeden z żołnierzy niemieckich uderzył jednego z Polaków w twarz rewolwerem z taką siłą, że mu jedną stronę szczęki odtrącił — inni żołnierze niemieccy rzucili się na jeńców z kłonicami i niemi bili ich po twarzy i brzuchu choć już jeńcy leżeli na ziemi. Wreszcie podniesiono ich i wyprowadzono. Po jakimś czasie Niemcy wrócili i opowiadali ze śmiechem, że Polacy uciekli.

Zajście to opowiedział świadek naoczny — tj. jeden żołnierz Polak o nazwisku niemieckim, który wracał od wojska ze zachodu przez Pilę, a fakta tu opowiedziane naocznie widział i gotów to zaprzysiądz. W razie potrzeby podam nazwisko.

Przypadek powyższy przedstawia naocznie, jak to materiał moralny tkwi w owych „Grenz-”, „Ost-” i „Heimatschutz”ach.

Ludzie ci postępowaniem swoim postawiają Niemców w najgorszym świetle przed narodami całego świata. Niemcy zaś sami są tak niepolityczni, że zamiast wdać się z Polakami w układy i z nimi

się porozumieć, bo do tego tak czy tak prędzej lub później dojść musi — nasyłają na ludność wojska złożone z różnych ciemnych żywiołów, i tem jeszcze bardziej lud polski przeciw sobie jątrzą.

Gdzież tu mądrość polityczna?

Aresztowania i progromy Polaków.

Coraz częściej czytamy o wypadkach, gdzie Polacy są ofiarami szowinizmu niemieckiego. Bezprawne aresztowania Polaków i szkody materialne, wyrządzone Polakom przy okazji zbiegowisk lub rozruchów są dzisiaj prawie na porządku dziennym. Kto odpowiada za to wszystko? Zależy to od pojedynczego przypadku. Nam tutaj chodzi o zwrócenie uwagi interesowanych na prawa pruskie z dnia 11. 3. 1850 i z dnia 1. 8. 1909. Według ostatniego odpowiada za nadużycia urzędnika i szkody z nich wynikające państwo albo gmina, zależy od tego, czy urzędnik państwa czy gminy prawa nadużył. Jeżeli chodzi o rady żołnierskie lub robotnicze, jest odpowiedzialne państwo, bo są one organami rady wykonawczej (Vollzugsrat) i tak zwanych pełnomocników ludu (Volksbeauftragte). Za szkody wyrządzone przy okazji zbiegowisk i rozruchów odpowiada gmina. W tych przypadkach trzeba podać wnioski do gminy w przeciągu 14 dni od zajścia przypadku, i jeżeli tenże zostanie odrzucony, wnieść skargę do sądu w przeciągu czterech tygodni od doręczenia rozstrzygnięcia gminy. — Zaleca się zasięgnięcie rady prawnika.

Pouczenie powyższe znaleźliśmy w „Wiarusie Polskim” i podajemy je dlatego, aby pouczyć wszystkich Polaków, którzy jakiegokolwiek doznali szkody. Dobrze byłoby, gdyby wszystkie pisma polskie rzecz powyższą zamieściły, bo niejednego z naszych pozbawiłyby tem wielkiego kłopotu.

Blizsze szczegóły o rozwiązaniu wiecu w Kosakowie.

Dzisiaj w czwartek otrzymaliśmy dopiero przyrzeczony list z bliższymi szczegółami o wiecu rozwiązującym we wtorek w Kosakowie przez marynarzy garnizonu puckiego. Poczta obecnie wprost nie-
możliwie kursuje. Stąd opóźnienie listu owego.

Lecz posłuchajmy, co pisze o rozwiązaniu wiecu naoczny świadek i uczestnik wieca:

Pierwoszyn (powiat pucki), dnia 14 stycznia.

Dzisiaj o godzinie 1-szej w południe odbył się w Kosakowie wiec informacyjny na parafie pierwoszyńskiej. Ks. poseł Witkowski z Mechowy przybył z referatem o naszym położeniu i o stanowisku Polaków wobec wyborów do Berlina.

Ks. Witkowski mówił może pół godziny, gdy wtem przedziera się przez tłum słuchaczy dwójka marynarzy z garnizonu w Pucku i oświadczają mówcy, iż zebranie rozwiązują.

Ks. W. żąda legitymacji. Marynarz wyciąga z kieszeni świstek papieru, w którym okaziciela upoważnia rada żołnierska garnizonu puckiego do poszukiwania broni po domach. Ks. W. zwraca marynarzowi uwagę na to, iż w tej legitymacji nie ma ani słowa o dozorowaniu lub nawet rozwiązaniu ze-

brań. Na to odparł marynarz, iż mu zupełnie obojętne, co Ks. Witkowski z legitymacji zechce czytać, on ma polecenie od rady żołnierskiej, zebranie dzisiaj rozwiązać i na tem basta. Ks. W. na to zaznacza, iż obecny rząd berliński w manifestie swoim z dnia 12-go listopada poręczył nieograniczoną wolność zebrania, a zatem rada żołnierska w Pucku nie może na własną rękę tego manifestu zmieniać. Zresztą nawet za czasów starego rządu mieliśmy podczas wyborów wolność słowa. Marynarz odpowiada, iż wszystkie wywody Ks. W. nie mogą rzeczy zmienić: on ma polecenie, zebranie rozwiązać i musi ten rozkaz koniecznie wypełnić! Ks. W. pyta jeszcze, dlaczego kazano mu wiec rozwiązać. Bo, odpowiedział marynarz, mówi się po polsku, a my po polsku nie rozumiemy. Wtrącił się wtedy towarzysz marynarza (oficer) i pyta Ks. W., o czym mówi. Ks. W. odpowiedział, iż dwa punkty, o których mówi, wyluszczył na porządku swego referatu: o obecnym położeniu politycznym Polaków i o stanowisku ich do wyborów berlińskich. Na pytanie Ks. W., czy wysłannicy rady żołnierskiej użyją gwałtu, jeżeli dalej mówić będzie, odparł pierwszy z nich: przypuszczam, iż Ks. Proboszcz przeciw temu zapobiegnie. Ponieważ po krótkiej naradzie z oficerem marynarz powtórzył, iż rozwiązuje zebranie, miejscowy Ks. Proboszcz Kaszubowski zakomunikował to wiecownikom i wiec zakończył.

Już wczoraj po poł. przyszła prywatna wiadomość z Pucka, iż dzisiaj przybędzie do Pierwoszyńskiej oddział marynarzy, ażeby rozwiązać dzisiejsze zebranie. Jakoś też o godz. 11 przed poł. przybył tudzież duży automobil wojskowy z 18 marynarzami, uzbrojonymi w karabiny ręczne i maszynowe. Tu i owdzie we wsi szukali za bronią. Do Ks. Proboszcza miejscowego przyszedł przywódzca oddziału i pytał się, czy wie, gdzie w parafii jego znajduje się „Waffenester? Niezadługo zjawił się drugi marynarz, ażeby w plebanii szukać za bronią, ale ostatecznie od zamiaru odstąpił. Rozkwaterowani we wsi marynarze oświadczyli, iż właściwie przybyli na to, aby rozwiązać zebranie i aresztować Ks. Witkowskiego.

Tak to wygląda wolność rewolucyjna — wedle słów naszego informatora. Władzy swej nadużywają marynarze, aby rozpędzać wiec ludu polskiego, napastować tę ludność w poszukiwaniu za bronią i rozgłaszają pogłoski o zamiarze aresztowania poważanego przez ludność polską kapłana. Czyż marynarze pucy mniemają, że tem zyskają sobie przychyłność ludności polskiej? Nigdy, przenigdy! I dlatego wołamy im ku przestrodze: „Żle się bawicie!” Poniechajcie tego!

Sprawy polskie.

Gwałty niemieckie.

We Wschowie aresztowali Niemcy kilkunastu Polaków, wśród nich kupca p. Matelskiego, p. Fojera oraz tłumacza sądowego p. Wrzesińskiego z żoną. Aresztowania takie odbyły się także na prowincji wszędzie tam, gdzie wojsko niemieckie dotarło. W Lginie (powiat wschowski) uwięziono gospodarza Jankowskiego. W domu gospodarza p. Filipowskiego urządzono rewizję domową, lecz nie zastawszy gospodarza w domu, napastnicy odeszli. Rewizje i poszukiwania odbyły się także w Hetmanicach.

Po wsiach krążą patrolki niemieckie uzbrojone w karabiny maszynowe i granaty ręczne.

Wiadomości potoczne.

Zwrot dzwonów kościelnych i piszczałek organowych. Administracja wojskowa rozporządziła, aby dzwony dotąd nienaruszone pozostały nadal nie-
tknięte i starannie zachowane po składnicach, w których się obecnie znajdują, i aby dalszy ich transport do fabryki wstrzymano. Przedsiębiorstwo, które dostarczało władzy wojskowej surowca kruszcowego (Kriegsmetall-Aktiengesellschaft) odebrało polecenie zestawienia spisu nienaruszonych dotąd dzwonów i sprawdzenia, z których kościołów poszczególne dzwony pochodzą. W stwierdzeniu pochodzenia dzwonów liczy Towarzystwo to w razie potrzeby na pomoc władzy duchownej i interesowanych parafii. Dzwony oddaje władza wojskowa za cenę, za jaką je nabyto, i to z miejsc, w których się obecnie znajdują. Kosztów za zdjęcie i transport dzwonów, o ile pokryła je odbierająca dzwony władza nie potrzeba wracać, otrzymanej nagrody za przyspieszenie swego czasu oddanie dzwonów także nie, nie daje się atoli parafiom żadnego odszkodowania za przewóz dzwonów powrotny, ani za robotę przy ponownym umieszczaniu dzwonów w dzwonnicach i wieżach.

W niektórych diecezjach, n. p. w rothenburskiej, odebrały władze komunalne rozkaz, aby do 2-go stycznia r. b. powiadomiły interesowane parafie, że dzwony z ich kościołów są jeszcze nie-
tknięte, że więc można je dostać z powrotem, zaś do 15-go stycznia r. b. najpóźniej miały władze te dać znać do centrali (Metallmobilmachungsstelle, Berlin, W. 30, Motzstr. 22), które parafie życzą sobie zwrotu swych dzwonów.

Dobrze będzie nie czekać na urzędowe doniesienie, lecz zaraz wysłać do rzeczzonej centrali za pośrednictwem urzędu miejscowego, który z polecenia władzy wojskowej odbierał dzwony, ponowny opis zabranych dzwonów, dodać ile każdy z dzwonów ważył i kiedy i za jaką cenę został zabrany, i prosić o wydanie dzwonów z powrotem.

Co się o dzwonach powiedziało, dnosi się w równej mierze do piszczałek organowych.

Wiec ludu polskiego.

Kisielice. Wiec ludowy odbędzie się 26-go bm. o godz. 12-tej w poł. w lokalu p. Dudka w Kisielicach. Celem wieca jest założenie Towarzystwa ludowego, więc liczny udział pożądan.

Zebrania Towarzystw

odbęda się:

Gdańsk. Walne Zebranie Tow. Ludowego „Jedność” odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem na sali „Domu Abstynentów” przy ulicy Szerokiej (Breitgasse) nr. 83. Zarząd. Oliwa. Lekcja śpiewu kościelnego odbędzie się w piątek, 17 b. m. o godz. pół do 8-mej w kaplicy Najśw. Marii P. Uprasza się o liczny udział. Przodkowo. Zebrane Tow. Ludowego „Gwiazda” odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 1 po południu w lokalu p. Fr. Plichty. Zarząd.

Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Zniżenie cen
na wszelkie
rodzaje futer
aż do 30%
Skład nasz jest jeszcze bogato zaopatrzonej. Pożyczkę wojenną przyjmujemy po cenie pełnej jako zapłatę. Do wyboru nie wysyłamy, ale zato zwracamy podróż tudzież.
Berliner Pelzvertrieb
w Gdańsku,
przy ulicy Szerokiej nr. 121.
Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”

Z powodu choroby właściciela jest zaraz na sprzedaż
folwark
500-morgowy dobrej ziemi w Prusach Zach., w czysto polskiej okolicy, tuż nad szosą, 7 km. od miasta pow., gdzie wyższe szkoły. Inwent. żywy i martwy kompletny, własna parówka. Hipoteki uregulow. Budynki dobre, pałacyk o 9 pokojach w piękn. parku. Ogród warzywny i owocowy. Domy dla ludzi maszyn, ludzi dosyć. Cena za morgę 800 mk. Wpłata podług umowy. Zgł. wprost od reflektantów do red. „Gaz. Gdańskiej” pod nr. 83.
Poszukuje zaraz lub później
uczni
Fr. Cuiha
mistrz kowalski
w Oksywie (Oxhöft)
p. Gdingen, Kr. Pom. Wpr.
Pracy malarskie
tapieckie, dekoracje i godła
wykonuje czysto
Lewandowski
Gdańsk-Newypert
(Neufahrwasser)
Sasperstrasse 30 a.
Który wykwalifikowany Polak
udzieliłby
lekcji
w polskim języku
młodej u kupcy pochodzą-
cemu z polskiej rodziny?
Oferty uprasza się do eksp.
Gaz. Gdańsk. pod nr. 89.
Przyjmuję
w dni powszednie od godz.
9-11 przed południem
od 3-4 po południu
Dr. Wybleki
Reitbahn 3
Tel. 184.

Poszukuje się
lekarza
mającego walczyć 100,000 mk.
współudziału w prowadze-
niu sanatorium. Łaskawe
zgłosz pod lit L. A. nr. 72
Poszukuje
natychmiast dwóch dziel-
nych
czeladników krawieckich
na pracę, da miarę przy
stałym zatrudnieniu i wy-
sokich zarobkach.
Heinrich Posner,
ulica szereka (Breitgasse)
Ecke 11 Damm.)
Poszukuje od zaraz
2 czeladników
1 ucznia
Wiktor Jonas
mistrz krawiecki.
Kościelnia (Barent Weep)
ulica kościelna

Uczeń
z dobrego domu do handlu
żelaza porcelany i koleniaki
może się zaraz zgłosić
firma Tompski
Wojherowo.
MARKI POCHODZĄCE
Polskie, Ukrainy, Rosyi itd.
szuka kupie zbieracz,
Łaskawe oferty pod
nr. 78 do Gaz. Gdańskiej.
Poszukuje się od zaraz
służącą.
Lipski, Wrszoz
Langfuhr Marienstr. 10
Szukam
Lekcyi
w polskim języku
w godzinach wieczornych.
Zgłosz. pod nr 71 po Eksp.
Gazety Gdańskiej.